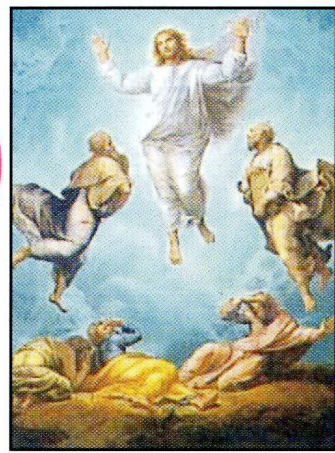
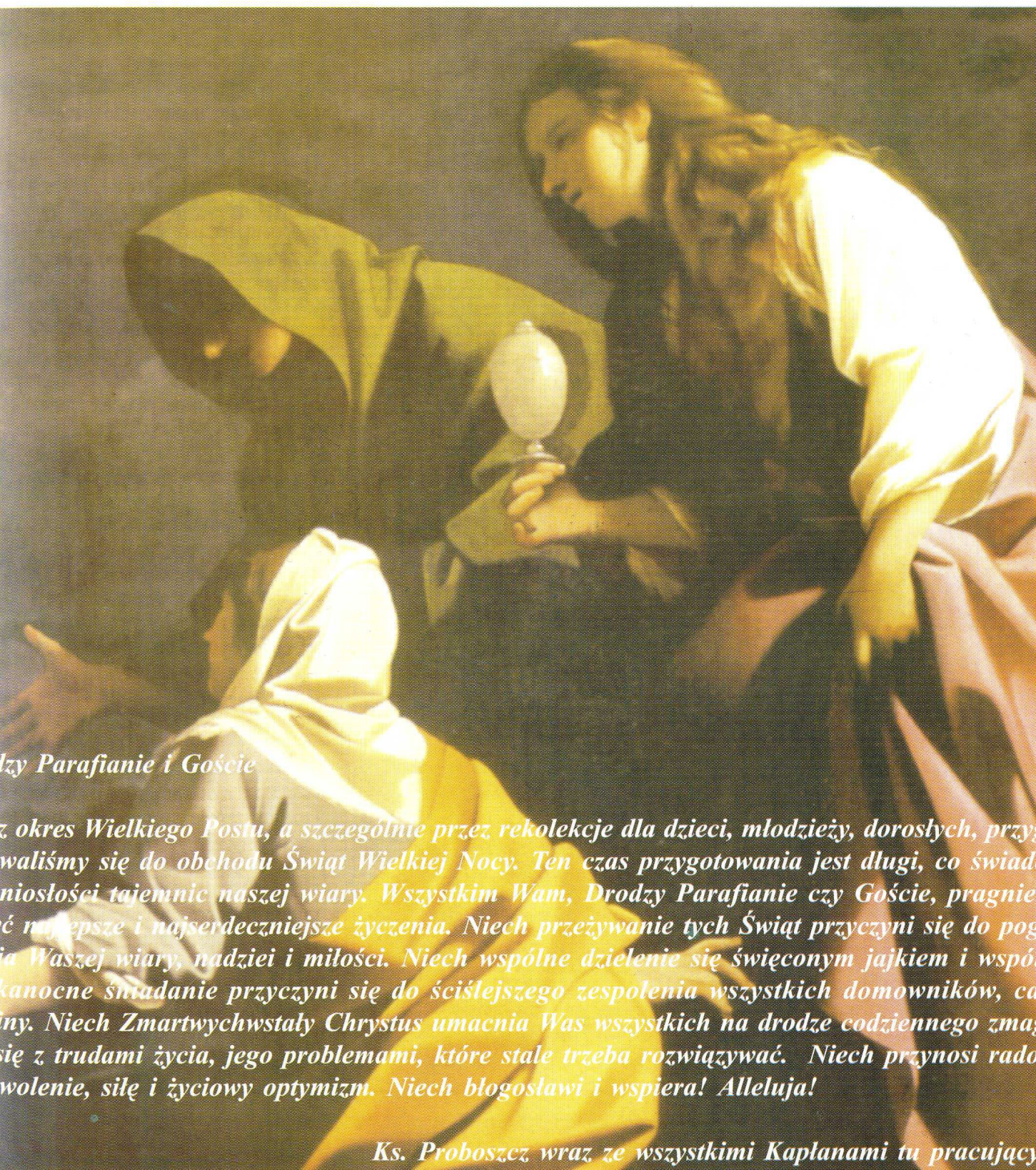


Góra Przemienienia



TYGODNIK PARAFIALNY

Góra Przemienienia nr 13 (86) 27 marca 2005r.



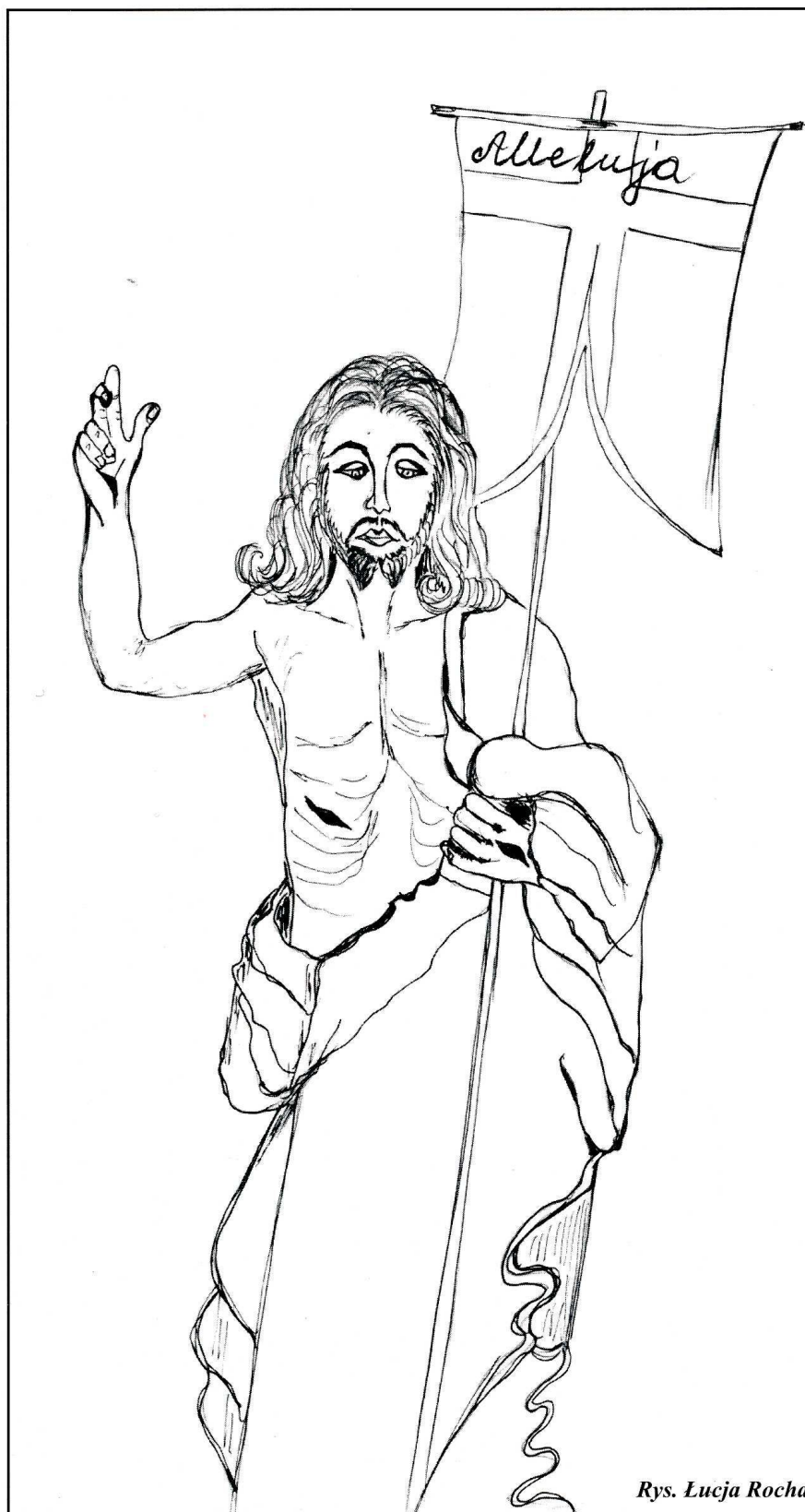
Drodzy Parafianie i Goście

W tym okresie Wielkiego Postu, a szczególnie przez rekolekcje dla dzieci, młodzieży, dorosłych, przygotowaliśmy się do obchodu Świąt Wielkiej Nocy. Ten czas przygotowania jest długi, co świadczy o wieloletniej trosce i odpowiedzialności tajemnic naszej wiary. Wszystkim Wam, Drodzy Parafianie czy Goście, pragniemy wyrazić najlepsze i najserdeczniejsze życzenia. Niech przeżywanie tych Świąt przyczyni się do pogłębienia Waszej wiary, nadziei i miłości. Niech wspólne dzielenie się święconym jajkiem i wspólna kanonicka śniadanie przyczyni się do ściślejszego zespolenia wszystkich domowników, całej rodziny. Niech Zmartwychwstały Chrystus umacnia Was wszystkich na drodze codziennego zmagania z trudami życia, jego problemami, które stale trzeba rozwiązywać. Niech przynosi radość, wolenie, siłę i życiowy optymizm. Niech błogosławi i wspiera! Alleluja!

Ks. Proboszcz wraz ze wszystkimi Kapłanami tu pracującymi

Zbierzcie pozostałe ułamki...

Wędrowka ku zrozumieniu Tajemnicy



Po przeżyciu Triduum Paschalnego kontemplujemy tajemnicę pustego Grobu. Cud Zmartwychwstania stano-

wi centrum chrześcijańskiej wiary. Pokonanie potęgi śmierci przez Chrystusa jest znakiem Jego wszechmocy

i nieśmiertelności. Otwarty grób przekonuje nas, że otwarte są także dla ludzi bramy nieba.

Ewangelista w pełen ekspresji sposób ukazują **drogę Apostołów do wiary w Zmartwychwstanie**. Chyba najpiękniejszy opis zetknięcia z pustym grobem ukazuje dziś św. Jan (J 20, 1-9). Według świadectwa Ewangelii do grobu jako pierwsza udaje się niewiasta, Maria Magdalena. Gdy ujrzała pusty grób, natychmiast powróciła do miasta i powiadomiła o tym fakcie apostołów - Piotra i umiłowanego ucznia, czyli samego Ewangelistę (J 20, 2). Obaj ci uczniowie, wstrząśnięci tym, co usłyszeli, natychmiast pobiegli do grobu.

Ten bieg do Grobu Jezusa był chyba najdłuższym biegiem ich życia. Jest coś tajemniczego, dramatycznego w tej wędrowce dwóch najbliższych uczniów Jezusa, aby zobaczyć miejsce Jego pochówku! Jakże sprzeczne myśli musiały pulsować w świadomości apostołów! Jakże przeciwstawne uczucia targały ich sercami! Ileż było w ich sercach nadziei, ale zapewne przeplatanej ze zwątpieniem i niewiarą. Jakże niemiłosiernie długa wydawała im się ta droga, która zdawała się trwać niemalże wieczność. Jak nieważne stały się w tym momencie inne problemy ich życia, ich smutki i zmartwienia. Nawet mięśnie nóg, które w czasie tego najważniejszego biegu ich życia, musiały pracować „na najwyższych obrotach”, nie czuły zmęczenia. Ważne było jedynie to, czy **rzeczywiście zmartwychwstał**. Ważne było sprawdzenie, czy Maria Magdalena nie uległa jakimś urojeniom, czy wieść, którą przyniosła, nie była spowodowana kobiecymi przywidzeniami.

Jan był lepszym biegaczem od Piotra. Jego młode, ale wprawione w czasie ciężkiej pracy przy połowie ryb, mięśnie pracowały szybciej. Jego płuca, napełniane przez lata zdrowym, morskim powietrzem, znosiły duży wysiłek bez śladu zadyszki. I to właśnie on przybył pierwszy do grobu.

Zajrzał do wnętrza, zobaczył leżące płótna, ale nie wszedł do środka (J 20,5). Zdziwiony próbował pozbiierać rozkojarzone myśli. Jeszcze **nie zrozumiał Tajemnicy**.

Za chwilę do grobu przybiegł Piotr. Był już człowiekiem w sile wieku, jego organizm trudniej znosił olbrzymi wysiłek, dlatego nie dotrzymał kroku młodemu Janowi. A może jego sumienie dręczyły wyrzuty spowodowane tym, że zaparł się Mistrza, które podświadomie zwalniały kroki, aby opóźnić moment rozwikłania zagadki, która tak go dręczyła. Kiedy jednak wreszcie dotarł na miejsce jakaś wewnętrzna siła popchnęła go do wnętrza grobu. Zdumiała go pustka, ale jeszcze bardziej panujący tam porządek. Płótna leżały w nieskazitelnej ładzie, jakby nie dotykane od wielu godzin, chusta, którą przykrywano twarz, położona była oddzielnie, na miejscu głowy (J 20,6-7). Gdyby ktoś wyniósł Ciało Mistrza, porwał je w celu

dokonania oszustwa, zabrałby je z płótnami, lub porozrzuciłby je bez ładu i porządku. To, co ujrzał było zdumiewające!

Odwaga Piotra zachęciła Jana do wejścia do wnętrza grobu. Gdy ujrzał leżące płótna i pochylonego nad nimi towarzysza jego umysł został nagle oświecony. Widok, który ujrzał i szczególnie łaska Boża sprawiły, że zniknęły gdzieś wszystkie wątpliwości, a całe życie Jezusa - jego nauczanie, męka, śmierć, w połączeniu z tym, co zrozumiął zaczął stanowić jedną logiczną całość. Jego krzyż i poniżenie same w sobie były niezrozumiałe. Jeśli jednak On pokonał śmierć, to całe Jego nauczanie w tym momencie nabrało zupełnie innego wymiaru. W tym momencie Jan daje osobiste świadectwo. Mówi wyraźnie, że właśnie w tym momencie otworzyły mu się oczy, nie te cielesne, ale oczy wiary. **UJRZAŁ I UWIERZYŁ** (J 20,8b). Życie apostoła stało się odtąd jedną wielką misją -

głoszeniem prawdy o **ZMARTWYCHWSTAŁYM**.

Nasza wiara jest często tak podobna do wiary Apostołów, tak samo jest nieraz chwiejna, nieugruntowana. A nasze życie, życie każdego człowieka jest taką wędrówką, takim biegiem w poszukiwaniu Zmartwychwstałego, podobnym do wędrówki Apostołów Piotra i Jana do pustego grobu. Ile uczuć pojawia się w naszych sercach, ile wątpliwości, ale także nadziei, że Pan żyje, że spotkamy Go gdzieś na naszej drodze, może nagle i niespodziewanie. Każdy dzień, każda chwila, każdy napotkany człowiek, a szczególnie dziś w dniu Zmartwychwstania pusty grób, niech się dla nas stanie drogowskazem, wskazującym kierunek do celu naszej wędrówki. A kiedyś, na końcu drogi życia i my ujrzymy **ZMARTWYCHWSTAŁEGO PANA** i posiadziemy królestwo przygotowane nam od założenia świata.

Ks. Tomasz Grzywna

27 marca

Rdz 1,1-2,2 lub Rdz 1,1.26-31a; Ps 104 lub Ps 33; Rdz 22,1-18 lub Rdz 1-2.9-13.15-18; Ps 16; Wj 14,15-15,1; Wj 15,1.2.4-5.17ab-18; Iz 54,4a.5-14; Ps 30; Iz 55,1-11; Iz 12,2.3-4b.4cd-5; Ba 3,9-15.32-4,4; Ps 19; Ez 36,16-17a.18-28; Ps 42 lub Ps 51, lub Iz 12,2-3.4b.4cd-5; Rz 6,3-11; Ps 118;

Łk 24,1-12

Msza w dzień

Dz 10,34a.37-43; Ps 118; Kol 3,1-4; lub 1 Kor 5,6b-8; J 20,1-9;

Łk 24,1-12 lub wieczorem Łk 24,13-35

28 marca

Dz 2,14.22-32; Ps 16;
Mt 28,8-15

29 marca

Dz 2,36-41; Ps 33;
J 20,11-18

30 marca

Dz 3,1-10; Ps 105;
Łk 24,13-35

31 marca

Dz 3,11-26; Ps 8;
Łk 24,35-48

1 kwietnia

Dz 4,1-12; Ps 118;
J 21,1-14

2 kwietnia

Dz 4,13-21; Ps 118;
Mk 16,9-15



Nasze Gwiazdy Przewodnie

(C.d. z poprzedniego numeru)

„Cud kanonizacyjny Bł. Ks. Zygmunta Gorazdowskiego”

8 września 2003 r. w kaplicy Kurii Metropolitalnej w Krakowie Ks. Kardynał Franciszek Macharski dokonał oficjalnego zakończenia zamknięcia Procesu dotyczącego nadzwyczajnego uzdrowienia Pani Roksany za wstawiennictwem Ks. Zygmunta Gorazdowskiego prowadzonego na poziomie diecezjalnym. W wydarzeniu tym uczestniczyli: Siostra Postolator-s. Dolores Siuta, Pani Roksana z rodziną i przyjaciółmi, lekarze i Siostry ze Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa 16 listopada 2004 r. odbył się w Kongregacji dla Spraw Świętych Kongres Kardynałów dotyczący niewytłumaczalnego medycznie powrotu do zdrowia Pani Roksany R. ze Skawiny. Zebrani na Kongresie Kardynałowie jednogłośnie ocenili, że nagły, całkowity i trwały powrót do zdrowia Pani Roksany przypisać należy wstawiennictwu u Boga w tej sprawie Błogosławionemu Ks. Zygmuntovi Gorazdowskiemu. Cała dokumentacja dotycząca Proce-

su o cud jednoznacznie wykazuje, że Pani Roksana, która dwa dwa i pół roku temu uległa bardzo ciężkiemu wypadkowi samochodowemu, aktualnie jest zupełnie zdrowa, dzięki modlitwie zanoszonej za przyczyną tego właśnie Błogosławionego. Pani Roksana, wg. stwierdzeń lekarskich, na skutek odniesionych w wypadku ran oraz późniejszych powikłań, skazana była na nieuniknioną śmierć, a w najlepszym razie na ciężkie, trwałe kalectwo. Obecnie jest w pełni sprawna, pracuje w swoim zawodzie i cieszy się dobrym zdrowiem.

20.XII.2004 r. w Sali Klementyńskiej na Watykanie w obecności Ojca Świętego Jana Pawła II, odbyła się lektura dekretu o cudzie przypisywanemu wstawiennictwu Błogosławionego Ks. Zygmunta Gorazdowskiego. Obecne przy tym były także wszystkie siostry z rzymskiej wspólnoty Zgromadzenia Świętego Józefa wraz z Matką Generalną S. Leticją Niemczurą i S. Dolores Siuta-postulatorką procesu kanonizacyjnego. (na podstawie strony internetowej www.jozefitki.prv.pl)

oprac. Elżbieta Irger

Czynniki wpływające na postugę duszpasterską i społeczną ks. Bronisława Markiewicza

(C.d. z poprzedniego numeru)

4. Wpływ szkół duchowości chrześcijańskiej.

Niewątpliwy wpływ na ukształtowanie się postaw ks. Bronisława Markiewicza wywarła jego osobista formacja. Na ten temat można wiele powiedzieć, gdyż zachowały się jego „Zapiski dotyczące życia wewnętrznego”, obejmujące lata 1866–1891, a także „Notatnik”, który nieco szerzej odsłania jego życie i działalność, bo obejmuje lata 1869–1896. Obok tych dwóch zasadniczych źródeł, które ukazują życie duchowe prezentowanego autora, należy wymienić także bogatą korespondencję, referaty i różne pisma, które się zachowały. Te materiały źródłowe odsłaniają wyraziście duchowe wnętrza ich autora. W oparciu o nie można dość dokładnie określić wpływ poszczególnych szkół duchowości chrześcijańskiej: ignacjańskiej, liguoriańskiej (albo: alfonsjańskiej), być może nawet zmartwychwstańców i szkoły salezjańskiej. Te szkoły duchowości przyczyniły się do ukształtowania i skrytaliczowania życia duchowego ks. Markiewicza. Jest to rodzaj syntezy duchowości wynikający z powyższych szkół. W niniejszym przedłożeniu usiłować będziemy odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu nasz autor przejął wartości duchowe poszczególnych szkół i na co położył szczególny akcent.

a) Wpływ szkoły ignacjańskiej.

W życiu seminaryjnym i pierwszych latach kapłaństwa, decydującą rolę w osobistej formacji duchowej prezentowanego autora, odegrała szkoła ignacjańska (św. Ignacy Loyola). Ks. Markiewicz korzystał początkowo z podręcznika o. Jana Filipa Roothana (1785–1853), który opracował metodę odprawiania reko-



lekcji według św. Ignacego. Także w oparciu o pozycję tegoż autora „O rozmyślaniu”, napisał wstęp do swojej książki „Ćwiczenia duchowne”, gdzie podaje schemat medytacji. Wpływ duchowości ignacjańskiej daje się zauważyć również i poprzez tę pozycję, o czym świadczy nawet tożsamość tytułu. Ten wpływ daje się zauważyć nie tylko w samej treści, ale i w sformułowaniach. W „Zapiskach” alumn Markiewicz zapisał: „Moim przeznaczeniem i celem, kochać, czcić i służyć Panu Bogu”. W „Ćwiczeniach duchownych” św. Ignacy tak określa cel życia człowieka: „Człowiek po to jest stworzony, aby Boga, Pana naszego, chwalił, czcił i Jemu służył, a przez to zbawił duszę swoją”. Aby pełniej oddać cel życia człowieka, Ignacy podkreśla także potrzebę dogłębnego poznania Boga. Wszystkie te elementy możemy spotkać w pismach ks. Markiewicza. Szczególnie jasno ujmuje to w sformułowaniu: „Poznać i wolę skłonić przez rozumowanie. Ciągłe pamiętać na cel ostateczny na ziemi: służyć Panu Bogu używając świata jako środka”. Ta sama myśl brzmi u Ignacego: „rzeczy na obliczu ziemi są stworzone dla człowieka i aby mu pomagały do osiągnięcia celu, dla którego jest on stworzony”. Zależność od św. Ignacego jest uderzająca. Od niego zapożyczył także myśl o „Dwóch sztandarach”, z których jeden przynależy do Chrystusa, najwyższego Wodza, drugi do Lucyfera czyli do szatana. Przy tej sposobności wyzna z pokorą, że wielokroć stał „pod chorągwią Lucyfera”. Przeprasza Boga za swoje grzechy, aby wyznać: „Pójdę za Wodzem moim w upokorzeniu, prześladowaniu, w ubóstwie i pracy milczącej”.

Pokora, to jeden z zasadniczych rysów duchowości ks. Bronisława Markiewicza. Idąc za swoim mistrzem duchowym, św. Ignacym, przyjmuje trzy stopnie pokory, przez które niewątpliwie sam przeszedł. Z „Zapisków” przebijają duch uniżenia i głębokiej pokory. Chce służyć braciom z najgłębszą pokorą, bo – jak wyznaje – „moim pokarmem jest upokorzenie”. To pragnienie upokorzeń ujawnia się przez częste używanie słowa „amplius” – „więcej”, „silniej”. Wyraża ono także gotowość upokorzeń. Siebie określa jako „proch



Otoczenie wokół kościoła Księży Michalitów w Miejscu Piastowym

i popiół”. Pragnie upokorzeń i wszystkie gotów przyjąć: „Wszystkie upokorzenia przyjmę, męki i śmierć raczej, aniżeli na grzech zezwolę”. Jest to wyraźny znak drugiego stopnia pokory. Świadczy o tym również i obojętność na honory czy zaszczyty: „Honory lub upokorzenia mi są jedno”. „Nie pragnę tymczasem wyższej posady ani godności, ani wiedzy”. Wypowiedzi jego mogą nawet zaszkodzić: „Jestem niczym sam ze siebie, owszem mniej niż niczym, bo grzesznikiem większym niż sam szatan”! Owo pragnienie poniżania się, obojętność na honory i godności, lęk przed popełnieniem jakiegokolwiek grzechu, są oznaką dwu pierwszych stopni pokory. Wyraźnie wspomina także o trzecim stopniu tej cnoty, gdzie upokorzenia i obelgi uważa za najlepszą strawę dla siebie. Nie szczędzi dla siebie takich razów, jak: denuncjat, spiskowiec, zdrajca, obłudnik, świętokradca, intrygant, chłopoman, łotr, złodziej, głupiec, żarłok, gorszyciel, oszust, łakomca, skąpiec, zaniedbany, zły, fanatyk czy buntownik. Myśli takie nasunęła mu medytacja o ubóstwie i pokorze Jezusa w żłóbku. Jest to wyraźny wpływ św. Ignacego, który radzi wybrać „raczej ubóstwo z Chrystusem ubogim, niż bogactwo; zniewagi z Chrystusem pełnym zniewag, niż zaszczyty; i bardziej pragnąć uchodzić za obłąkańca i głupca z powodu Chrystusa”. Ks. Markiewicz stara się wiernie odwzorować tę ideę w swoim życiu. Postanawia także żyć

w zupełnym ubóstwie.

Przy lekturze „Zapisków” uderza także wielkie umiłowanie krzyża. Widać to w określeniach pełnych uczuciowego oddania: „Witaj, krzyżu mój, przez Boga mi nałożony, witaj krzyżu święty, godny umiłowania”, „dla mnie najśłodszy, najbardziej zbawienny”. Wyraża także wolę cierpienia, pragnie upokorzenia swojego serca, dźwignia krzyża mimo jego ciężaru i związanego z tym trudu. Chce to wszystko czynić z miłości do Chrystusa. Jest to motyw wiodący. Znak krzyża widnieje niejednokrotnie na marginesach jego „Zapisków”, opatrzony często podpisem, np. „Krzyż rozkoszą moją!”. Prezentowany autor zapisze także: „Cieszyć się krzyżem” i podkreśli to wyrażenie siedem razy, a postanowienie: „Pokochać krzyż”, podkreśli aż osiem razy. Bywało, że postanowienia rekolekcyjne, także umieszczał w ramionach krzyża. Z krzyżem łączy się duch umartwienia. Będzie ono dotyczyło skromności w ułożeniu ciała, opanowania wzroku, mowy, przyjmowania pokarmu, opanowania zmysłowości, którą uważa za „korzeń swoich błędów”, odniesienie do kobiet. Używał dyscypliny, a w środę, piątek i sobotę, biczował się. Od roku 1878 postanawia nawet „codzienne biczowanie”. Rozróżnia przy tym umartwienie wewnętrzne i zewnętrzne, doskonałe, połączone z roztropnością, a także nieustanne i umiarkowane.

(C.d.n.)

Ks. Andrzej Skiba

**Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego –
27.03.2005.**

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Życzenia.
2. Rozpoczynamy tzw. biały tydzień – oktawę Wielkanocy, która jest przedłużeniem świętowania pamiątki Zmartwychwstania Pana Jezusa na cały tydzień, dlatego w piątek nie obowiązuje wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych.
3. Dziś i jutro porządek Mszy świętych pozostaje bez zmian, godziny odprawiania - jak w każdą niedzielę.
4. Dziś nie będzie nabożeństwa o godzinie 17:30.
5. W tym tygodniu przypada pierwszy piątek i pierwsza sobota miesiąca. W pierwszy piątek spowiadać będziemy od godziny 17:00. W Strożach i Płowcach spowiadamy we czwartek ostatniego dnia miesiąca, od godziny 16:00.

6. Składamy serdeczne podziękowania tym wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia i pobożnego przeżywania tych Świąt, a w szczególności: s. Agnieszce za wykonanie projektu Ciemnicy i Grobu Pańskiego na **Rok Eucharystii**, tym, którzy trudzili się przy wznoszeniu i montowaniu, Panom Kościelnym, Krucjacie Eucharystycznej, Rodzinom. Bóg zapłać całej służbie liturgicznej, p. organiście, chórom, scholi, ministrantom lektorom, harcerzom z Hufca Ziemi Sanockiej, Grupom parafialnym, uczestnikom Drogi krzyżowej ulicami naszego miasta w Wielki Piątek oraz wszystkim, którzy wnieśli jakikolwiek wkład w przeżywanie tych Świąt. Wszystkim niech Zmartwychwstały błogosławi za wielkie świadectwo wiary.

**Intencja Żywego Różańca na
miesiąc kwiecień**

**Za chrześcijan, aby coraz bardziej przeżywali
niedzielę jako dzień Pański,
poświęcony w sposób szczególny Bogu
i bliźnim.**

Biegli oni obydwaj razem

**Biegnie się do tego, kogo się kocha.
Ten bieg jest wyznaniem, w jakiej mierze nam
zależy na spotkaniu.**

**Biec na spotkanie to szczęście.
Nie mieć do kogo biec to nieszczęście.
Miłość umie czekać i umie się spieszyć.**

Ks. Edward Staniek

**Intencje w tygodniu
Od 28.03. do 03.04. 2005 r.**

- Poniedziałek Wielkanocny – 28.03**
6.30 + Władysław Skwarcan (greg.).
8.00 + Włodzimierz Kaliniecki.
9.30 + Józef Woźniak.
11.00 + Romana, Władysław.
12.30 + Edward, Wiktorja.
16.00 + Zofia Brejta (greg.).
18.00 + Jadwiga Burnatowska (greg.).
- Wtorek – 29.03**
6.30 + Elżbieta, Anna Wanda, Kazimierz Wilk.
7.00 + Marian, Waleria.
7.30 + Zofia Brejta (greg.).
8.00
18.00 1.+Jadwiga Burnatowska (greg.)
2. + Władysław Skwarcan (greg.).
3. + Roman (7 r. śm.).
- Środa – 30.03**
6.30 O zdrowie i błogosławieństwo Boże dla Zofii.
7.00 + Stanisława (f) - (13 r.śm.).
7.30 + Zofia Brejta (greg.)
8.00 W intencji Radia Maryja o oddalenie zagrożenia, w intencji Zgromadzenia Ojców Redemptorystów.
18.00 1. Dziękczynna z prośbą o błogosławieństwo dla całej rodziny.
2. + Jadwiga Burnatowska (greg.).
3. + Władysław Skwarcan (greg.).
- Czwartek – 31.03**
6.30 + Helena, Józef Jasińscy oraz Florentyna, Jan Czerwińscy.
7.00 + Edward Pudelski.
7.30 + Zofia Brejta (greg.)
8.00
18.00 1. Edmund, Stanisław Bąk.
2. + Władysław Skwarcan (greg.).
3. + Jadwiga Burnatowska (greg.).
- Piątek – 01.04**
6.30 O odpuszczenie grzechów i łaskę zbawienia dla Felicji (greg.).
7.00 + Anna (11 r. śm.).
7.30 + Stanisław, Bronisława, Stefania, Jan.
8.00
18.00 1. + Zbigniew Tokarski.
2. + Maria, Karol Kenar.
3. + Władysław Skwarcan (greg.).
- Sobota – 02.04**
6.30 O odpuszczenie grzechów i łaskę zbawienia dla Felicji (greg.).
7.00 + Ryszard.
7.30 + Władysław Skwarcan (greg.).
8.00
18.00 1. + Kazimiera, Jan
2. + Ryszard Halicki
3. + Ryszard Czech
- Niedziela – 06.03**
6.30 O odpuszczenie grzechów i łaskę zbawienia dla Felicji (Greg.)
8.00 + Zbigniew Biega (5 roczn. śm.).
9.30 + Władysław Skwarcan (greg.).
11.00 Za Parafian.
12.30 + Maria, Helena, Jakub.
16.00 O zdrowie, błogosławieństwo Boże i opiekę NMP dla rodzin sióstr z Róży Św. Andrzeja Boboli.
18.00 Za zmarłych z rodziny.

Final konkursu

21 marca, w Wielki Poniedziałek, w pierwszy dzień kalendarzowej wiosny, w Młodzieżowym Domu Kultury, odbył się finał Konkursu Plastycznego „Wiosenne świętowanie z jajem”. Konkurs ten zorganizowali: Młodzieżowy Dom Kultury i nasza parafia, Przemienienia Pańskiego. Na Konkurs napłynęło wiele prac, głównie spoza Sanoka, w czym wielki udział mieli nauczyciele, którzy zachęcili dzieci do wzięcia udziału. Niektóre prace były bardzo dojrzałe. Pisanki były wykonywane dowolną techniką, na dowolnym materiale. Wszystkie urzekły swoim pięknem. Jury miało poważne problemy z wytypowaniem zwycięzcy, dlatego też odstąpiono od tego, a przyznano jedynie wyróżnienia i wyróżnienia specjalne. Młodym artystom życzymy, aby rozwijali swoje talenty, którym Pan Bóg ich obdarzył.

Ks. Andrzej Skiba



Kapłan sługą Pana i człowieka

Dziś, w Wielki Czwartek, przychodzi nam zamyślić się nad istotą posługi kapłańskiej oraz nad największym z darów, Eucharystią. Wierni czy niewierzący, różnie patrzą na kapłanów, różnie nas oceniają. Czasem pozytywnie, czasem negatywnie. Chcą, abyśmy byli święci i to dobrze, ale niektórzy chcieliby nas wysłać na księżyc. Nie wspomnę w dniu dzisiejszym o złośliwych epitetach. Mimo takich czy innych głosów kapłan jest potrzebny człowiekowi jako jego sługa, którego Pan obdarzył zaufaniem, „spojrzał na niego z miłością”. Zdajemy sobie sprawę z tego, że jesteśmy obserwowani i oceniani. Pełnimy bowiem funkcje publiczne. Kiedyś „Więź” wydrukowała rozważanie na temat kapłana, pt. „Czyż ksiądz nie powinien być ...” *człowiekiem, który bił się z Bogiem, źródłem uświęcenia, grzesznikiem, któremu Bóg przebaczył, panem swych pragnień, sługą nieśmiałyh i słabyh,*

nie uniżonym wobec możnych, lecz pochylającym się przed biednymi, uczniem swojego Pana, przewodnikiem swej owczarni, żebrakiem o hojnych rękach, nosicielem niezliczonych darów, matką niosącą pociechę chorym z mądrością wieku i ufnością dziecka, dążącym wzwyż, lecz mocno stojącym na ziemi, stworzonym do radości, znającym cierpienie, dalekim od wszelkiej zazdrości, jasnowidzącym, szczerym w swej mowie, przyjacielem pokoju, wrogiem bezwładu, na zawsze wiernym... Tak innym ode mnie!”¹

To wysokie wymagania, którym niekiedy trudno jest sprostać. Dziś, w Wielki Czwartek, wszyscy schodzimy do jerozolimskiego Wieczernika, gdzie Jezus ustanowił kapłaństwo, gdzie swoim Uczniom przekazał moc przeogromną, zdolność wnikania w najgłębsze tajemnice ludzkich serc,

zdolność przemiany chleba i wina w Najświętsze Ciało i Krew Pańską, władzę przenikania w to, co ludzkie i boskie. Tam była pierwsza Msza święta, pierwsze prymicje! I tak jest do dnia dzisiejszego. Kapłaństwo to wielka odpowiedzialność za siebie i powierzonych sobie wiernych. Dlatego dziś prosimy o modlitwę w naszej intencji, abyśmy jak najlepiej wywiązywali się ze swoich zadań.

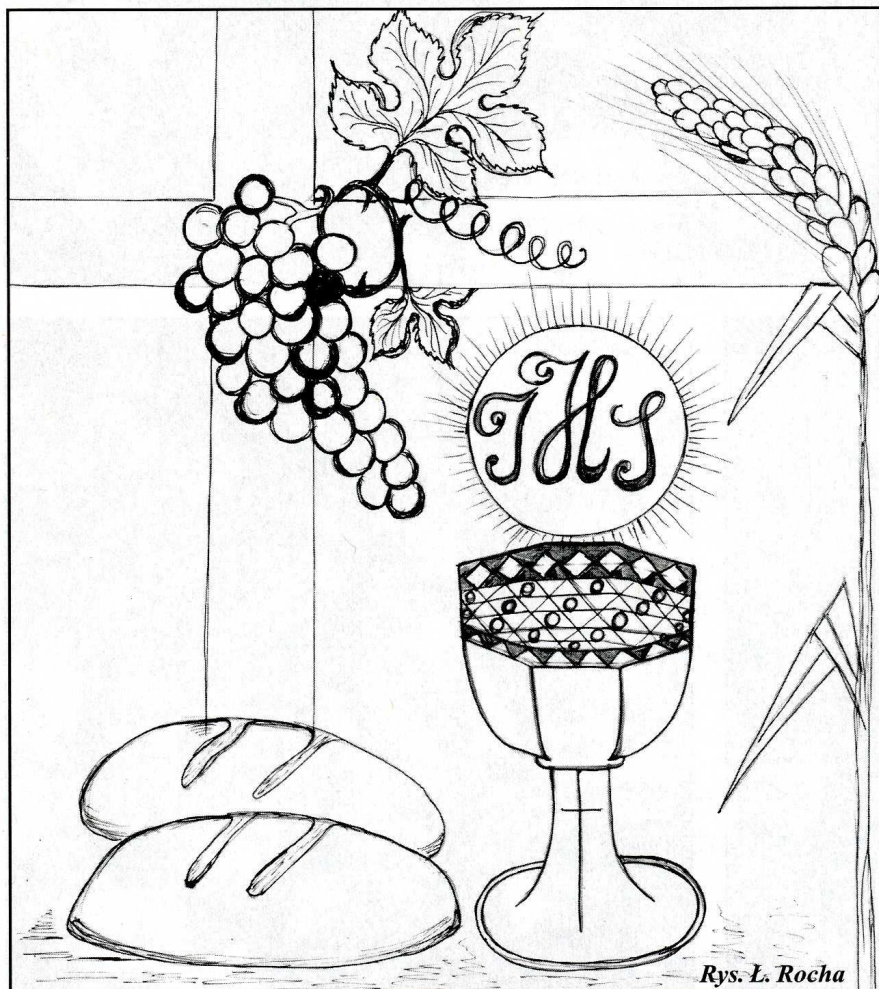
Kapłan jest sługą swego Mistrza, Jezusa Chrystusa, Jedyne i Najwyższego Kapłana, który odsłania tajemnice Królestwa niebieskiego. Mówi o sumieniu, o przykazaniach, którymi trzeba się kierować, aby nie wypaść z toru życia chrześcijańskiego, przestrzega przed utratą zbawienia, zachęca do miłości Boga i bliźniego. Mówi o celu ostatecznym, o pojednaniu z Bogiem, o śmierci, o przemijaniu... Jest czasem podobny do poety Schillera, który w „Triumfie zwycięzców”, pisał: „*Wszelaka ziemską potęgą Niewiele trwalsza od mgły*”².

Nie zawsze głosi prawdy popularne, przez jednych przyjmowane bez zastrzeżeń, przez innych kontestowane, odrzucane. Nie może schlebiać, iść z modą czasów, iść na życiową łatwinę, moralny luz, bo to nie jest droga wiodąca do Boga, do wiecznej szczęśliwości.

Czasem czuje się bezsilny wobec zła, osaczony przez niesprawiedliwą krytykę, niemocny wobec ostrza krzywdzących opinii. A czasem musi uderzyć się w piersi.

Kapłan jest człowiekiem, który z racji swojego powołania głosi nadzieję wobec jej utraty, nawałnicy zła, wobec ludzkiej niemocy. Ma także prawo oczekiwać owoców swojej pracy. Nie jest ona widoczna ot tak sobie, gołym okiem. Poetka, siostra Michalitka, Dawida Ryll, napisała piękny wiersz, pt. „Z głębokości”.

*„Wierzyłam
zasieję wyrośnie
wystrzeli snopem
w przestrzeń błękitu
A oto wrak
papierowej łodzi mądrości
i stałość kry lodowej
Nie mam nic*



nawet przeszłość
wydziobały ptaki
ludzkiej ciekawości
chciwości i głodu

(.....)

wołam

Wejdz

w puste kłosa

w wyschnięte morza

w śmierć

Zmartwychwstały"³.

Nie wiem pod jakim wpływem napisała ten wiersz zakonna Poetka. Można jednak wysnuć wnioski odnoszące się do posługi kapłańskiej, kiedy to ziarno słowa Bożego zasiewane na glebę ludzkich serc nie zawsze wystrzeli snopem, a nasze, gdyby to były tylko ludzkie mądrości, mają tylko wartość papierowej łodzi czy kry lodowej. Kapłan jest osobą publiczną, stąd – pisze Poetka – „nawet przeszłość wydziobały ptaki ludzkiej ciekawości”. On jednak nie ustaje, ale WOŁA WOŁANIEM WIELKIM, prosząc na pomoc Boga: „WEJDŹ w puste kłosa”, bo u końca Twojej drogi czeka na Ciebie ZMARTWYCHWSTAŁY.

Kapłan jest szafarzem Bożych tajemnic. Szafarz – ten, który hojnie obdarowuje Bożymi darami. Największym z darów jest DAR EUCHARYSTII. Przeżywamy właśnie Rok Eucharystii. To wielkie przypomnienie o nieskończonej miłości Pana Boga do człowieka, do każdego z nas. Jest to MIŁOŚĆ dająca siebie DO KOŃCA.

Kapłan głosi, że Eucharystia uświęca i uczy konsekwencji w życiu. Człowiek wierzący przyjmujący Komunię świętą jest „ciężki Bogiem” (Stefan kardynał Wyszyński), wypełniony Jego obecnością, jakby przebóstwiony. A wszystko wzięło swój początek w Wieczerniku. Komunia święta to przyjęcie Boga pod postacią Chleba i Wina, który jest największą ŚWIĘTOŚCIĄ. To jednocześnie przypomnienie dla nas, że mamy stać się ludźmi świętymi.

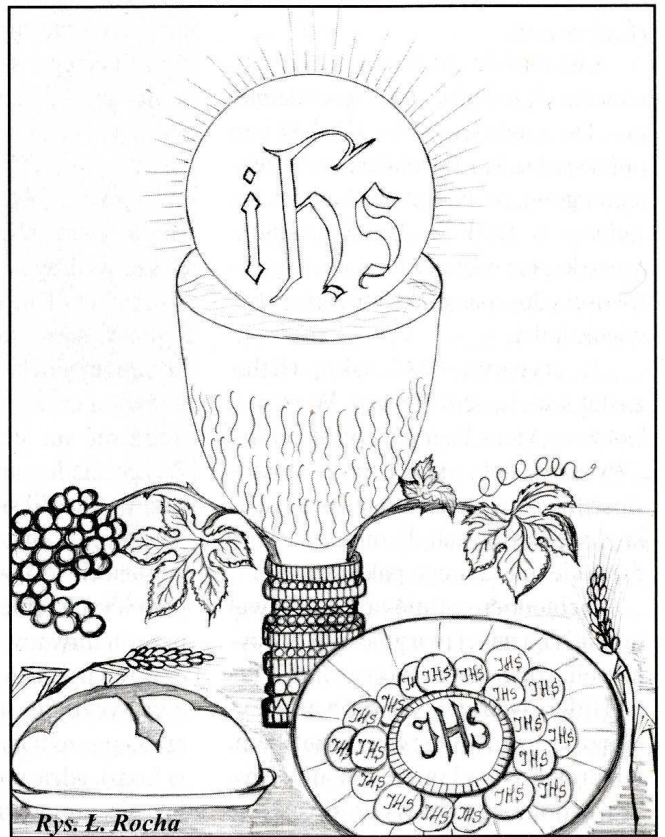
Do świętości dochodzi się przez pielęgnowanie i rozwijanie wiary, nadziei i miłości. Trzeba także stale zwlekać z siebie „starego człowieka”, a więc tego obciążonego grzechami, którego ogarnęła potrójna pożądliwość: oczu, ciała i pycha. Świętość – to stała wola powstawania z upadków, grzechów, nałogów. To trwanie na mo-

dlitwie, to życie uczciwe, to pilne, uważne wsłuchiwanie się w słowo Boże i konsekwentne jego wypełnianie. Istotą świętości jest miłość Boga i bliźniego, to jakby dopełnienie wcześniejszych wymagań, które jednak mają pierwszeństwo przed wszystkimi innymi sprawami.

Świętość, to dla niektórych jakby przebrzmiałe echo odległych pokoleń. Tak jednak nie jest, bo przecież Jan Paweł II stale ukazuje

nam nowe wzorce świętości, umiłowania Boga i bliźniego, poprzez częste beatyfikacje czy kanonizacje. To z naszego miasta pochodzi bł. Zygmunt Gorazdowski, kapłan z archidiecezji lwowskiej, „ksiądz dziadów”, jak o nim mówiono, bo życie swoje poświęcił najuboższym. W tym roku ma być ogłoszony świętym. To wielki zaszczyt dla Sanoczan, ale większe zobowiązanie. Wkrótce beatyfikowany będzie Czcigodny Sługa Boży ks. Bronisław Markiewicz, kapłan wychowujący także najbiedniejszych, a pracujący w pobliskim Miejscu Piastowym. Daru beatyfikacji dostąpi razem z ks. Markiewiczem, ks. Władysław Findysz, proboszcz ze Żmigrodu, ofiara komunistycznego zniewolenia. Życie pokazuje, że w każdym czasie, niezależnie od wichru historii, można osiągnąć świętość życia. Trzeba tylko uczyć się konsekwencji postępowania.

Jak osiągnąć świętość życia w czasach dzisiejszych? Czy to jest możliwe, skoro zewsząd tyle nieuczciwości, kłamstwa, kręactwa, kradzieży, gdzie zewsząd leje się zgorszenie, lekceważenie przykazań Bożych i kościelnych, gdzie tyle ludzi żyje tak, jakby Boga nie było? Można być świętym, ale wpierw trzeba uwierzyć Panu Bogu i konsekwentnie trzymać się Jego nauki przekazywanej przez Kościół,



wymodlonej na klęczkach, solidnie i wytrwale wypracowanej. Można być świętym, ale wpierw trzeba zburzyć bożki swojego życia, które odciągają nas od Boga. Bywa, że one na krótki czas bywają pociągające, zadowalające, ale po jakimś czasie rodzące rozczarowanie i pustkę, którą trzeba czymś zapełnić. Dziś dla wielu osób największym marzeniem jest odpowiednie urządzenie się w życiu. Nie mówię o tych najbiedniejszych, którzy często wyjeżdżają za granicę, aby zarobić na najprostsze potrzeby życiowe, aby dzieciom kupić ubranie, żeby było czym zapłacić za prąd czy gaz. Urządzenie się, dobrobyt, komfort... Ich tabernakulum jest pieniądz, luz moralny, obojętność religijna. To jest ich świat. Cóż im pozostało z wiary, religii? Może mglista tradycja, której nie potrafią wytłumaczyć. Bywa, że człowiek urządza swoje życie według swojego planu, gdzie nie ma miejsca dla Pana Boga, gdzie w duszy pusto, ciemno, brudno. Jak mało jest konsekwencji w życiu niektórych. Wiara zobowiązuje, stawia wymagania, którym jako chrześcijanie myślący o swoim zbawieniu, musimy podołać. Wymagania stawiane są wszędzie, w każdej instytucji czy zakładzie pracy.

(C.d. na s.10)

(C.d. ze s.9)

Kilkanaście lat temu, w Paryżu, ukazała się książka Otto Ogiermanna, pt. „Do ostatniego tchu...”. Jest ona poświęcona ks. Bernahardowi Lichtenbergowi, proboszczowi katedry św. Jadwigi w Berlinie. Był Ślązakiem, a jako kapłan odznaczał się wielką gorliwością duszpasterską i troską o zbawienie ludzi.

31 stycznia 1935 roku, Hitler został kanclerzem Rzeszy. W swojej książce „Mein Kampf”, pisał m. in.: „Wyraźna stała się dla mnie doniosłość fizycznego terroru tak w stosunku do jednostki jak do masy.... Z Żydami nie ma żadnego paktowania”.

Lichtenberg pilnie przestudiował tę książkę i na jej marginesach poczynił pełne oburzenia swoje uwagi. Partia Hitlera w brutalny sposób niszczyła każdą formę opozycji: szantażem, terrorem, wysyłaniem do obozów, które początkowo były skrywane przed opinią publiczną. Miał odwagę mówić o tym na ambonie. Gestapo kontrolowało każde jego nabożeństwo, a wystąpienia tego kapłana oceniano jako podjudzanie ludzi do wystąpienia przeciwko władzy. Mówił:

„Gdyby w jakim kraju, lekceważąc wolę Bożą, ignorując zamierzoną przez Boga sprawiedliwość, władza domagała się uległości i zmuszania do niej przemocą lub pod strachem, wtedy stosowałyby się do tego kraju powiedzenie św. Augustyna: „Usuńcie precz tę sprawiedliwość, bo czymże wtedy są państwa, jeśli nie wielkimi bandami rabusiów?”... Uległość, która ujarzmia

dusze, wkraczając z butami do najintymniejszego sanktuarium ludzkiej wolności – do sumienia, jest najwulgarniejszym zniewoleniem... jest próbą rozbicia w człowieku podobieństwa Bożego ..., jest atakiem na samego Boga, który stworzył każdą ludzką duszę według własnego obrazu”.

Kiedy nasiliło się prześladowanie Żydów, sam stanął w ich obronie, organizując dla nich pomoc. Stał w owym czasie w obronie Żydów, to podpisać na siebie wyrok śmierci. Za prześladowanych, aresztowanych Żydów, modlił się publicznie.

Doniesiony na gestapo przez dwie studentki, którym nie podobało się jego wystąpienie, przez 13 godzin był przesłuchiwany, a w mieszkaniu podczas rewizji znaleziono „Mein Kampf” z krytycznymi uwagami. Za krytykę rządu poszedł wraz z Żydami do getta w Łodzi, gdzie powiedziano mu, że stąd już nie ma powrotu. Jasno oświadczył, że nie może godzić się na taki dyktat państwa, bo jest kapłanem katolickim. Mówił, że będzie do końca postępował zgodnie ze swoim sumieniem i nauką objawioną i przyjmie wszystkie konsekwencje swojego postępowania. Mówił: „Wystarczy wspomnieć o usuwaniu religii ze szkół, o walce z krzyżem, o usuwaniu Sakramentów świętych, o laicyzacji małżeństwa, o rozmyślnym zabijaniu rzekomo bezwartościowych dla życia ludzi, o prześladowaniu Żydów”⁴. Łatwo było przewidzieć jego koniec. Więzienie, zsyłka do obozu w Dachau, gdzie w drodze zmarł.

Podziwiamy jego konsekwencję. Takich kapłanów nie brakowało i w dziejach naszego Narodu: św. Maksymilian Kolbe, bł. Michał Kozal, ks. Władysław Findysz, ks. Jerzy Popiełuszko czy stu ośmiu męczenników II wojny światowej... Ludzie konsekwentnie wyznający swoją wiarę, aż do przelewu krwi, aż do śmierci. Bohaterowie.

Dziś trzeba ludzi o przejrzystych sumieniach, odważnych, konsekwentnych w wyznawaniu swojej wiary, nieustraszonych wobec mody na luz moralny.

Być człowiekiem zasad mimo różnych uwarunkowań, to zadanie nas wszystkich. Być w życiu konsekwentnym w postępowaniu.

Prośmy Pana Jezusa, abyśmy byli nieugięci czyli konsekwentni w wyznawaniu zasad chrześcijańskiego życia, abyśmy nie byli chwiejni, o podwójnej moralności, rozchwianych zasadach. Przyjmując Komunię świętą pamiętajmy o naszym obowiązku zdążania do świętości i konsekwentnym przestrzeganiu zasad chrześcijańskiego życia, abyśmy zawsze, mimo różnych przeciwności potrafili wcielać je w życie. To jest droga wiodąca do świętości.

Ks. Andrzej Skiba

1 Wiąz, 5-6(1986), s. 106.

2 Włodzimierz Sołowjow, Wybór pism***, wyd. „W drodze” Poznań 1988, s. 22.

3 S. Dawida Ryll CSSMA, Małe wędrowanie, Miejsce Piastowe 1994, s.24.

4 Tamże, s. 94 nn.

Byłem świadkiem świętego, kapłańskiego życia

Z ks. Prałatem Stanisławem Władką, emerytowanym proboszczem z Korczyny, świadkiem życia ks. Władysława Findysza, który będzie beatyfikowany w kwietniu rozmawia ks. Tomasz Grzywna

Parafia Nowy Żmigród, położona 20 km na południe od Jasła – to miejsce pracy duszpasterskiej na stanowisku proboszcza, ks. Władysława Findysza, już wkrótce błogosławionego. Tam ks. Prałat zetknął się z nim jako jego współpracownik (wikariusz). Proszę opowiedzieć o swojej pracy duszpasterskiej w tej parafii.

- Do wspomnianej parafii zostałem

skierowany bezpośrednio po święceniach kapłańskich i było mi dane pracować w niej przez 3 lata, od 1953 do 1956 roku. Niedługo po święceniach otrzymaliśmy tzw. „aplikaty” i już wiedzieliśmy, do jakich parafii jesteśmy skierowani. Nie mogliśmy jednak według dotychczasowych zasad zaraz objąć tych parafii, ponieważ władze świeckie (po raz pierwszy)

skomplikowały sprawę, wydając jednostronne zarządzenie, że będziemy mogli objąć te placówki po złożeniu przysięgi lojalności dla „Polski Ludowej” i zatwierdzeniu nas przez tzw. „Wydziały Wyznań”. Na zatwierdzenie mojej nominacji czekałem prawie trzy miesiące. W tym czasie na odległość rozpocząłem rozeznawanie tej parafii i dowiedziałem się o niej nieco;



Z lewej autor wywiadu z ks. Stanisławem Władką

opinie nie były zbyt zachęcające. Dowiedziałem się, że parafia ze względu na rozległe terytorium o promieniu prawie 30 km jest bardzo trudna do obsługi. Często określano ją jako parafię prawie misyjną. Jak się później dowiedziałem, przed II-gą Wojną Światową terytorium jej było o 2/3 mniejsze, a w jej organizm wchodziło miasteczko Nowy Żmigród oraz 4 przyległe wioski Mytarz, Mytarka, Toki i najdalej oddalone od centrum Kąty (7 km). Po wojnie, po tzw. akcji „Wisła”, parafia została poszerzona o tereny górskie, aż do słowackiej granicy. Wcześniej na tym terenie istniało kilka placówek duszpasterskich greckokatolickich, takich jak: Desznica, Świątkowa, Świątkówka, Kotań, Krempna, Myscowa, Polany, Huta Polańska, Grab. Niemal każda z tych miejscowości posiadała własną cerkiew.

- Jak często odbywały się msze święte i jak wyglądała posługa duszpasterska na tak rozległym terenie?

- Po niesławnej „Akcji Wisła” i po wysiedleniu z tych terenów pewnej części ludności pochodzenia ukraińskiego „Władza Ludowa” starała się osiedlić tam obywatele z różnych stron Polski, szczególnie z Podhala, okolic Nowego Targu i Zakopanego. Nawet im się to częściowo udało, tak, że we wspomnianych wyżej wioskach osiedliło się ponad 200 rodzin katolickich, nad którymi, z polecenia ks. Biskupa, opiekę duszpasterską przejęła parafia Nowy Żmigród. Miejscowości te były oddalone od kościoła parafialnego 10, 15, a nawet ponad 20 km. Gorliwość

kapłańska i pasterska proboszcza tej miary, co ks. Findysz, pobudziła go do niemal zdwojonej pracy. Jego pomysłem był specjalny diagram odprawiania Mszy św. w pozostawionych cerkwiach, na zawołanie był gotowy spieszyc z posługą sakramentalną, oraz usilnie zabiegał, aby karmić tych ludzi katechezą, która zawsze była i jest podstawową sprawą w duszpasterskiej działalności Kościoła.

- W jaki sposób duszpasterze prowadzili katechezę?

- Tak się złożyło, że wraz z moim przyjściem do parafii, posługa dotycząca katechezy została skomplikowana, utrudniona i blokowana przez władze komunistyczne.

Rok 1953, w którym aresztowano Prymasa Wyszyńskiego, był pierwszym rokiem, w którym władza rozpoczęła niemal otwartą walkę z Kościołem w Polsce. Pierwszym nieprzyjaznym aktem było zerwanie Konkordatu ze Stolicą Apostolską. Następnym był już wspomniany dekret o obsadzaniu stanowisk duchow-

nych przez władze cywilne. Kolejnym był „dekret” o nie wpuszczaniu młodych księży, a potem wszystkich, do szkół w celu prowadzenia katechezy.

Kościół nie był na to przygotowany, nie posiadał zaplecza lokalowego, aby móc we własnym zakresie uczyć religii, dlatego jako młodzi księża zostaliśmy bardzo boleśnie dotknięci tym zarządzeniem. Wtedy zrodziła się myśl o tworzeniu tzw. „punktów katechetycznych” w obiektach należących do Kościoła, na plebaniach, w (jeśli istniały) Domach Parafialnych, w samych budynkach kościoła, zakryściach, w budynkach prywatnych, których użyczali nam bardziej gorliwi i odważni parafianie, gdyż i ci byli przez władze zastraszeni, szantażowani, a nawet karani grzywnami, aby nie udzielali tego rodzaju pomocy.

W samym Żmigrodzie został utworzony punkt katechetyczny w zakrystii kościoła, natomiast na wyjazdach zostały utworzone trzy takie ośrodki. W Kątach (7 km) w domu prywatnym, w Desznicy (10 km) w budynku cerkwi, w Myscovej (15 km) również w cerkwi. Do każdego z tych punktów dojeżdżało się dwa razy w tygodniu furmanką, wozem konnym o kołach kutych żelazem, po kamienistej, pełnej wyłomów drodze. Podobnie było w każdą niedzielę.

(C.d.n.)



Sluga Boży, ks. Władysław Findysz

